

GŁOS

KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE

Nr 31/2015 (2601) Rok LVII 13.9.2015

Rektorzy Polskiej Misji Katolickiej we Francji

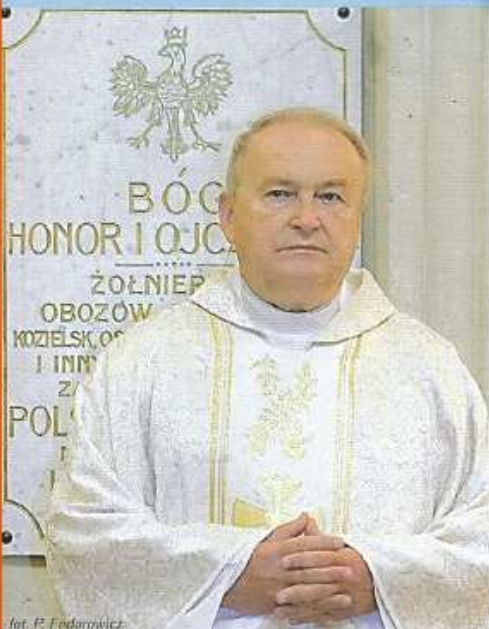
„Proszę o modlitwę...”

„W służbie Bogu i rodakom...”

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ
HEBDOMADAIRE DE L'EMIGRATION POLONAISE

1,55 €

Fot. Piotr Fedorowicz



fot. P. Fedarowicz

Księża Rektorzy Polskiej Misji Katolickiej we Francji mówią dla „Głosu Katolickiego”:



fot. P. Fedarowicz

Ks. rektor Stanisław Jeż - W służbie Panu Bogu i rodakom...

- Zamyka się pewien etap kapłańskiego życiorysu Księdza Infułata; etap długi i znaczący. 30 lat postęgi, jako rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, czyli kierowania sporą „diecezją”. Przyniosło to ogrom zmian w działalności i stanie posiadania tego „polskiego Kościoła” we Francji. Jak Ksiądz trafił do Misji?

To prawda, że większość kapłańskiego życia i to w sile wieku poświęciłem właśnie służbie Panu Bogu i naszym rodakom nad Sekwaną. Otrzymanie nominacji na stanowisko rektora było dla mnie dużym zaskoczeniem. Byłem raczej nieznaną w środowisku polskim. Pracowałem wtedy dla międzynarodowej organizacji „Pomoc Kościołowi w potrzebie”. Tak że nawet prosiłem, aby może poszukano innego kandydata. Dla mnie bowiem oznaczało to zmianę charakteru postęgi duszpasterskiej po raz czwarty w życiu – najpierw Polska, później misje w Kongu i wreszcie l’Eglise en Détresse. W dodatku przez ostatnie 15 lat niemal nie przebywałem wówczas w środowisku polskim. Nominację potraktowałem jednak, jako dopust Boży, z tego względu, że mój poprzednik ks. prał. Zbigniew Bernacki zmarł nagle, w sierpniu 1985 r., w drodze z Lourdes, ze 110 Polskiej Pielgrzymki do tego Sanktuarium. Wiedziałem, że zostają pewne niezafatwione sprawy, w tym m.in. przyczyna zgryzoty mojego poprzednika – sprawa budynku Domu Pielgrzymy w Lourdes.

- Dotykamy tu pierwszych działań Księdza w roli rektora. Dom w Lourdes był przecież pierwszy...

Wyzwań było wiele. Zaczęła się codzienna postęga. Z pewnością ułatwiało mi wiele spraw wcześniejsze wejście w lokalne struktury kościelne, to, że byłem znany m.in. francuskim biskupom z racji sprawowania funkcji dyrektora paryskiego oddziału „Kościoła w potrzebie”. Uważałem zresztą zawsze, że najlepszą formą emigracyjnej integracji będzie angażowanie naszych księży w obydwu wspólnotach – polskiej i francuskiej. W tym kierunku szliśmy i dziś blisko osiemdziesięciu księży PMK pracuje dla obydwu wspólnot.

- Przez 30 lat dokonał Ksiądz Rektor wielu dzieł. Które łączy się ze szczególną satysfakcją?

Najbardziej zadowolony jestem z tego, że powstało około czterdziestu nowych wspólnot polskich we Francji. Tylko w samym Paryżu mamy pięć nowych ośrodków. Później, licząc od południa jest: Nicea, Marsylia, Tulon, Aix-en-Provence, Bordeaux, itd. Niektóre z ośrodków udało się wyprowadzić z prowizorycznych często warunków działania. Są takie miejsca, gdzie polska wspólnota miała tylko niedzielną Mszę św., a teraz tworzy solidną parafię francusko-polską i z tego jestem bardzo dumny.

ciąg dalszy na str. 8

Ks. rektor Bogdan Brzyś - Proszę o modlitwę...

- Powołanie kapłańskie jest szczególnym darem Bożej miłości, jak ujawniło się ono w Księdza życiu? Jak to się stało, że je Ksiądz rozpoznał?

Chyba każdy ksiądz stawia sobie w życiu pytanie o powołanie. Wątpię, by usłyszał realnie, na własne uszy, słowa – „pójdź za mną!”. To jest raczej rodzaj przyciągania, jakie zaczyna się w pewnym momencie odczuwać. W Ewangelii Pan Jezus mówi – „Nikt nie może przyjść do mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec” (J 6, 44). Myślę, że w pewnym momencie jest tak, że człowiek musi coś z tym przyciąganiem zrobić i podjąć decyzję. Każdy taką decyzję musi podjąć. Tak jest z małżeństwem, czy z innymi najważniejszymi momentami w życiu. Wyjątkowość powołania kapłańskiego, w moim przekonaniu, polega na rozpoznaniu, do czego Pan Bóg nas powołuje. To nie jest tak, że jednych wybiera, a innych pomija. Powołanie do kapłaństwa, czy życia konsekrowanego, rzeczywiście jednak otwiera wspaniałą możliwość całkowitego zaangażowania się w budowę Królestwa Bożego na ziemi, na sto procent. I to jest sedno tej kapłańskiej przygody. Ważniejsze od samego faktu powołania jest to, do czego Pan Bóg nas powołuje.

- Czy Ksiądz odczytał swoje powołanie już w liceum i zdecydował się wstąpić do seminarium po maturze?

Dużo wcześniej. Jeszcze przed szkołą średnią. A do seminarium wstąpiłem po maturze.

- Proszę opowiedzieć naszym Czytelnikom, jakie były dalsze losy drogi kapłańskiej, która doprowadziła Księdza do Paryża, na rue Saint Honoré i do funkcji rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji?

Uważam, że w naszym życiu nic nie dzieje się przypadkowo. Nie jest to zbiór przypadkowych wydarzeń. Pan Bóg prowadzi nas według jakiejś logiki, ma plan, wie, co robi. I w tym też duchu patrzę na moją drogę kapłańską. Mam taką ufność, że skoro Pan Bóg pozwolił mi na uzyskanie doświadczenia Kościoła zarówno francuskiego jak i polskiego, będę mógł je spożytkować od 1 września w mojej pracy dla Polskiej Misji Katolickiej.

- Przejmuje Ksiądz opiekę nad Misją po trzydziestu latach postęgi rektorskiej Ks. infułata Stanisława Jeża. To, zważywszy na dokonania swojego poprzednika, zadanie trudne...?

Podczas tych 30 lat, kiedy Misją kierował Ks. infułata Jeż powstało wiele nowych ośrodków duszpasterskich, przybyło wielu księży, podjęto tu pracę kilka wspólnot życia konsekrowanego.

ciąg dalszy na str. 9

W służbie Panu Bogu...

ciąg dalszy ze str. 2

- A ma Ksiądz Rektor jakieś swoje ulubione miejsce, ośrodek?

Mam. Na przykład parafia św. Trójcy w Lyonie, gdzie jeździłem często odwiedzać śp. ks. Tadeusza Śmiecha, i nie tylko ze względu na jego chorobę, ale dlatego, że prowadzono tam szeroką działalność duszpasterską. Ta polsko-francuska wspólnota na początku miała pewne trudności, aby się zintegrować, ale później wszystko ruszyło wspaniale. Po śmierci ks. Tadeusza także jeździłem tam często, by wspomagać duszpastersko młodych księży.

Jeśli chodzi o Paryż jest tu moja „córka pierworodna” i trochę moja duma – parafia św. Genowefy. Przy jej powstawaniu „narażałem” nawet trochę swoje życie, przeskakując w nocy przez płot, by obejrzeć ten opuszczony i przeznaczony wówczas do rozbiórki kościół. Zaczęto się od spotkania u francuskich przyjaciół. Kiedy stwierdziłem tam, że jestem „SDF du Bonne Dieu” („bezdomny”) i spytałem czy nie znają jakiegoś miejsca, gdzie bym mógł „zamieszkać”, padła odpowiedź, że nie tylko znają plebanie, ale i cały opuszczony kościół. Skróciłem wtedy kolację i natychmiast w nocy pojechałem na rue Claude Lorrain, by zobaczyć to miejsce. Ponieważ wszystkie bramy były zamknięte, przeskoczyłem przez płot. Trochę się na nim zawiesiłem i całe szczęście, że byłem samochodem, bo przyszło mi wracać z rozdartym ubraniem... Ale budowlę, przynajmniej z zewnątrz, obejrzałem. Pomodliłem się: „Panie Jezu – tutaj musimy wrócić, do tej patronki Paryża, bo to będzie dobre miejsce dla Polaków”. I tak się stało. „Odkrycie” kościoła św. Genowefy miało miejsce po wakacjach, a już na Boże Narodzenie w tej zniszczonej świątyni, gdzie trzeba było naprawiać dach, witraże, odkryć freski, zrobić malowanie, zainstalować ogrzewanie, mogli już przybyć na Pasterkę nasi rodacy. Od tego czasu parafia działa i się rozwija. Jest tu największa ilość dzieci na katechizacji, itd.

- Wiele osób zadaje sobie zapewne pytanie, co Ks. Rektor będzie teraz robił? Pomimo teoretycznie emerytalnego wieku, charakteryzuje Księdza Infułatą niespożyta energia. Co więc Ksiądz będzie robił dalej?

Z pewnością nie będę wpatrywał się w sufit. Mam dużo różnych propozycji, ale chciałbym najpierw pomyśleć o sobie – od strony duchowej... może zacząć od rekolacji ignacjańskich (duchowe ćwiczenia oparte na księżce jezuitów św. Ignacego Loyoli – przyp. red.). Pracując przez ostatnie 30 lat właściwie nie miałem

nigdy pełnych wakacji. Trzeba więc też pomyśleć o odnowie psychosomatycznej.

- W roli „emeryta” pozostanie Ksiądz we Francji?

Tak. Po tylu latach byłoby mi się ciężko odnaleźć w Polsce. Nie wiem też czy byłby sens z tym francuskim doświadczeniem wracać do kraju. Mogłbym wrócić do domu rodzinnego, i zajęcie też by się znalazło, bo w mojej rodzinnej parafii potrzebują np. spowiedników. Otrzymuję jednak też różne propozycje we Francji.

- Wspominał Ksiądz Infułat, że przejmując funkcję rektora w 1986 roku nie bardzo orientował się w sprawach polonijnych, życia Polaków we Francji. Po latach trudno znaleźć człowieka równie dobrze zorientowanego w tej materii. Może szkoda trzymać świateł pod korcem?

Mówiłem zawsze kolejnym ambasadorem RP, a „przeżyłem” ich już pięciu, że Misja jest największą instytucją Polaków we Francji, i nawet, jeśli nie chcą dostrzegać jej wymiaru religijnego i kościelnego, to warto to wykorzystywać. Misja ma przecież największy dostęp do Polaków, dociera zarówno do nowych emigrantów, jak i tych zasiedziały, do kolejnych pokoleń, czy do osób już tylko polskiego pochodzenia. Dociera do Polaków porzucanych po całej Francji, a ten napływ Polaków nad Sekwanę jest nieustanny i ciągle też tworzą się tu nowe wspólnoty. Nawet teraz, w październiku, będzie pierwsza Msza św. w takiej nowej wspólnotcie w Neuilly Plaisance pod Paryżem.

- Razem z kolejnymi falami emigracji zmienia się też jej geografia...

Tak. Z Paryża na przykład coraz częściej ludzie wyjeżdżają teraz na przedmieścia. Mijają czasy „chambre de bonne”.

- Czy ustąpienie Księdza z funkcji rektora oznacza także rezygnację ze społecznych funkcji, które do tej pory sprawował, by przypomnieć choćby zaangażowanie w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów, gdzie jest Ksiądz prezesem Koła Paryż?

Myślę, że nie ma przesłanek, by rezygnować z takiej społecznej działalności. Kiedy byliśmy ostatnio na Montormel, na uroczystościach z okazji rocznicy bitwy dywizji gen. Maczka pod Falaise, słyszałem wiele pytań dotyczących tego, czy jeszcze będę się tu pojawiać? Odpowiadałem, że skoro przyjeżdżałem tu przez 30 lat, to, jeśli Pan Bóg i mój następca pozwolą, to będę to robił nadal. Choćby ze względów patriotycznych. Nie będę się nigdzie zamykał. Teraz chcę pomóc jeszcze nowemu Rektorowi zakończyć remont Domu w La Ferté Imbault – praktycznie daru śp. ks. Stanisława

Łacnego, pani Marie Beatrice de Omer-Decugis i... ks. Jeża – na 175-lecie PMK. To było takie swoiste wotum.

- A teraz może jeszcze pytanie o to, czego Księdzu się nie udało zrealizować, czegoś żałuje?

Nie udało mi się stworzyć polskiego lobby we Francji, Zjednoczyć Polaków w silnej organizacji świeckiej, która mogłaby odegrać pewną rolę społeczną-polityczną nad Sekwaną. Powołana Federacja Polonii Francuskiej jest tylko pewną jej namiastką. Udało się to jednorazowo. Chociaż warto powiedzieć, że podczas obchodów 175-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji reprezentowane były niemal wszystkie polonijne organizacje, a w poszczególnych regionach (Południe, Alzacja, Lotaryngia, Północ) odbywały się kolokwia z udziałem wielu środowisk. Ubolewam jednak nad tym, że polskie organizacje są we Francji bardzo słabe. Obecna emigracja ekonomiczna angażuje się w życie społeczne naszej wspólnoty minimalnie. Pewien procent naszych rodaków chodzi do kościoła, ale często na tym się kończy.

- Jakich rad mógłby udzielić Ks. Infułat swojemu następcy na stanowisku Rektora PMK?

To byłaby zarozumiałość z mojej strony. Ks. Bogdan Brzyś był już sekretarzem Misji, opracowywał jej Informator, do którego zgromadził ogromną ilość wiadomości, m.in. o całej Polonii i jej życiu. Ma też 16-letnie doświadczenie duszpasterstwa polsko-francuskiego i francuskiego, więc myślę, że nie tylko zajmie się utrzymaniem tego wszystkiego, co już istnieje – od strony infrastruktury i duszpasterstwa, ale też swoimi działaniami doprowadzi do tego, by to jeszcze bardziej rozwinąć. Znakiem dzisiejszego czasu jest to, że naszych rodaków trzeba szukać teraz wszędzie. Ks. Bogdan na pewno wykorzysta tu jednak swoje doświadczenie, jeśli chodzi o tzw. komórki ewangelizacyjne, budowę małych wspólnot, które wchodząc w skład większych ożywią je.

Trzeba też odszukiwać kolejne polskie wspólnoty. Nie dawno miałem informację z Angers, gdzie pracuje niemal niewolniczo, w rolnictwie blisko trzysta kobiet z Polski. Francuski ksiądz prosił mnie, by przysłać do nich polskiego duszpasterza. Lokalny Kościół wyraził nawet chęć zaangażowania się w utrzymanie takiego polskiego kaptana, oferując mu pół etatu w swojej parafii. To ważny problem, bo o ile stara emigracja, często już mocno zmniejszona ilościowo, jak w Pas-de-Calais, utrzymuje swoich duszpasterzy, to ostatnie fale emigrantów zarobkowych, chociaż dość liczne, są jakby mniej hojne i mają trochę mniejsze

poczucie odpowiedzialności za obecność wśród nich polskiego księdza. Udało mi się sprowadzić do Francji ponad stu księży z Kraju, ale trzeba mieć świadomość, że jest to ogromny wysiłek finansowy dla całej Misji.

- Na koniec zatrzymajmy się jeszcze przez chwilę przy „Głosie Katolickim”. Jest Ksiądz od lat duchowym, ale i materialnym, jako dyrektor i wydawca, patronem naszego tygodnika, który w czasach jego rektorskiej kadencji ogromnie się rozwinął i wrósł w pejzaż francuskiej Polonii. Chciałbyśmy więc prosić o słowo Księdza Infułata dla naszych Czytelników...

Zawsze uważałem, że w polskiej diasporze rozrzuconej po całej Francji, musi być miejsce dla „Głosu Katolickiego”, który powinien być jej tęcznikiem. Nie tylko pomiędzy wspólnotami, ale i osobami, środowiskami i pokoleniami. O roli prasy świadczy to, że nasi dawni emigranci np. na „Narodowcu” czy „Polsce wiernej” uczyli się języka polskiego. Czasy się zmieniły, ale przesłanie katolickie i przesłanie polskie mediów są nadal potrzebne. Nie chodzi tu tylko o informację, ale właśnie o stronę formacyjną. Chciałbym, aby jeśli nawet nie w każdej rodzinie emigracyjnej, to w większości z nich, „Głos Katolicki” był obecny i był czytany. Żeby docierał do większości Polaków, no może nie pod strzechy...

- Ale pod dachy Paryża?

Tak. I pod dachy całej Francji. Chciałbym, żeby to medium się rozwinęło i to nie tylko ze względów ideowych, ale i historycznych. Jest to w końcu jedyny tygodnik, który przetrwał tyle czasu. Prenumerata „Głosu” jest także wyrazem solidarności i gestem wsparcia. □

Proszę o modlitwę...

ciąg dalszy ze str. 2

To jest wielkie dzieło i myślę, że Księdzu Infułatowi można tylko pozazdrościć takiego „wyniku” i tego, że zostawia Polską Misję Katolicką swojemu następcy z poczuciem dobrze spełnionej posługi duszpasterskiej.

Dla mnie jest to wyzwanie i wielkie zobowiązanie. Zwłaszcza zważywszy na fakt, że PMK ma długą historię, począwszy od Wielkiej Emigracji i wielkich postaci, jak choćby pierwszy rektor ks. Aleksander Jełowicki. Na szczęście rektor nie jest sam i nie pracuje sam. Liczę więc na współpracę z wieloma środowiskami i wszystkimi, którzy angażują się duszpastersko i społecznie w to wspólne dzieło.

- Już od pewnego czasu wdraża się Ksiądz w swoje nowe obowiązki. Wyjazdy - na Korsykę, na uroczystości patriotyczne na Montormel, spotkania i rozmowy w Misji. Chciałbyśmy zapytać o „kalendarz” nowego Rektora na najbliższe tygodnie?

To samo życie będzie pisało ten kalendarz. Zresztą sam jestem ciekaw pewnych szczegółów pracy rektora. W Ewangelii jest takie zdanie Pana Jezusa: „Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie” (Mt 6, 34). I tej zasady trzeba się trzymać i na wszystko przyjdzie kolej w swoim czasie.

- Czy przejmując obowiązki rektora, jest Ksiądz czymś zaskoczony, czy zmienił swoje wyobrażenia o tej funkcji, czy też tego właśnie się Ksiądz spodziewał?

Tak, spodziewałem się. Mam za sobą 3-letni okres pracy w Biurze Polskiej Misji Katolickiej, więc mam dobre wyobrażenie o jego pracy. Natomiast, rzeczywistość, będę musiał teraz poświęcić więcej czasu na spotkania z ludźmi, dać się im poznać.

- Od ponad 55 lat Polakom we Francji, Rodakom skupionym wokół Polskiej Misji Katolickiej, towarzyszy wydawany przez nią „Głos Katolicki”, poprosilibyśmy, zatem nowego Księdza Rektora o słowo skierowane specjalnie do naszych Czytelników...

Dziękuję bardzo za to pytanie, bo daje mi to okazję, by zwrócić się bezpośrednio do Czytelników „Głosu...” z prośbą o modlitwę w mojej intencji, w intencji Misji i Kościoła w Europie i na świecie. Oczywiście zawsze potrzebujemy modlitwy, ale są takie przelotowe momenty, kiedy potrzebujemy jej więcej. W moim życiu teraz jest taki moment, że szczególnie proszę o modlitwę, ale też obiecuję modlitwę, bo bez niej ani rusz...

- Jakie „motto”, jakie przesłanie towarzyszy duszpasterskim działaniom Księdza?

Dzisiaj, kiedy obejmuję nowe obowiązki, moim „mottom” jest... słuchać. Nowy rektor będzie mało mówił, a dużo słuchał... Chciałbym, żeby takie wstuchiwanie się w to, czym żyje Polonia we Francji, Polacy tu zamieszkali, księża, wspólnoty życia konsekrowanego wytoniło jakąś wizję.

- Czy ta wizja ma już jakiś kontur? Na przykład, jeśli chodzi o współpracę z Kościołem francuskim?

Chciałbym, żeby współpraca z Kościołem lokalnym odbywała się w duchu komunii. Ona już istnieje - w ramach wspólnot, gdzie nasi kapłani pracują w środowiskach polsko-francuskich. Taką tendencję zainicjował już Ksiądz Infułat. Chciałbym to kontynuować i na tym mi bardzo zależy.

- A czy ma Ksiądz swoich ulubionych świętych, patronów?

Mam kilku, ale nie chcę żadnego wysunąć na pierwszy plan, bo może inni poczuli by się trochę pokrzywdzeni...

- A jakie są sposoby nowego Księdza Rektora na... odpoczynek?

W zdrowym ciele zdrowy duch, więc warto tak organizować swoją pracę, żeby był też czas na dobry sport, na ruch, na odreagowanie sytuacji stresowych. Lubię sport.

Ks. Bogusław Brzyś urodził się 28 grudnia 1961 r. w Tarnowie. W latach 1981 - 1987 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, a po święceniach rozpoczął posługę w swojej diecezji. Do maja 1993 r. był wikariuszem w parafii św. Mikołaja w Bochni, skąd wyjechał do Francji. W Paryżu pracował do 1996 roku na stanowisku sekretarza Polskiej Misji Katolickiej, a kolejne dwa lata prowadził posługę duszpasterską w kościele polskim Wniebowzięcia NMP. W latach 1998 - 2014 pracował w diecezji Meaux. Do 2007 r. w duszpasterstwie polsko-francuskim, a później w duszpasterstwie francuskim (sektor duszpasterski z centrum w Fontainebleau). Prowadził m.in. warsztaty przybliżające System Parafialnych Komórek Ewangelizacyjnych. Komórki takie tworzą sami parafianie, którzy poza niedzielą Mszą św. spotykają się w domach na wspólnej modlitwie i dzieleniu się wiarą. Komórki takie powoływane są przez proboszcza, który ma całościowe spojrzenie na parafię. Pozwala to rozszerzać wspólnoty parafialne przez przyciąganie nowych członków. Od 1 września 2015 powołany na funkcję Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji. □

rozmawiali:
Paweł Osikowski,
Bogdan Dobosz



foto: P. Fedorowicz